

## PRZEGLĄD LITERATURY ZAGRANICZNEJ.

---

*Handbuch der praktischen Politik, von Heinrich Escher  
Profes. an der Hochschule in Zürich. I, Band., str. 669.  
Leipzig. 1863.*

Nie masz umiejętności, którejby nie zarzucano pomijania względów praktycznych, a snucia teoryek sam na sam pośród czterech ścian gabinetu, teoryek słynących najczęściej oryginalnością, to jest niepodobieństwem wprowadzenia ich w życie. Religia, filozofia, polityka, ekonomia, miały i mają marzycieli spekulujących na rozgłos, odznaczających się śmiałymi projektami, które zastosowane do rzeczywistości i faktów konkretnych, pokazują się bańkami fantazyi. Od Campanelli aż do Infantina, od Platona aż do Rousseau'go i Proudhona nie brakło paradoxistów przebudowywujących państwa i społeczności, pragnących zbawić ludzkość utopiami. Nie można tego powiedzieć o dziele, którego rozbiór podamy czytelnikom. Sam tytuł zapowiadający, iż to ma być *praktyczny* wykład nauki o państwie, najzupełniej usprawiedliwia się roztozeniem bogatą treścią. Chociaż dopiero pierwszy tom wyszedł rzeczonej książki, to wszakże tyle jest obrobionego materiału, iż nie tylko ogólne zasady, lecz i szczegółowe rozwinięcie osądzić można. Już Arystoteles wyrzekł to ważne zdanie, iż ani teoryj politycznych, ani ustaw czyli konstytucyj nie można stawiać *à priori*, ale należy mieć na uwadze żywioły: historyczny, klimatologiczny, etyczny, chcąc dla danej społeczności obmyśleć formę rządu. Dla tego to czytając dziś „Rzeczpospolitą

Platona", „Kontrakt społeczny" Rousseau'go, zaliczamy do szlachetnych mrzonek rozwinięte teorye, dla tego, że właśnie pominięto w nich względy warunkujące życie społeczeństw, a wykrojono formę, podług której szyćby należało suknię jednakową na karła i olbrzymia, na Eskimosa i Francuza. Escher nie wdaje się tedy w budowanie jakiegoś nieomylnego systemu politycznego, ale wzorem Monteskiusza i nowszych publicystów, na faktach i cyfrach opiera swój wykład. Nim się zapuścimy w szczegóły, dajemy charakterystykę jego zasad i poglądów. Ugrupowawszy sobie w pamięci bądź jawnie, bądź okolicznościowo wyrzeczone przez autora zasady, zaliczyć go można do szkoły umiarkowanych konserwatystów. Wprawdzie daleki jest od zasad Gazety Krzyżowej i całej falangi niemieckich *junkerów*, ale nie bardzo chętnie patrzy na radykalizm szwajcarski. Trzyma środek między konstytucjonalizmem a absolutnym monarchizmem. Jest zapamiętałym wrogiem francuzkiego imperyalizmu, ale sprzyja austriackiemu systemowi, odkąd ten mianowicie wszedł na drogę konstytucyjną. Zbliża się więc do starożytnego pojęcia państwa, poświęcając mu indywidualność i wolność tak osobistą jak i korporacyjną, a stawiając rząd reprezentujący społeczność narodową po nad wszystkimi sferami życia towarzyskiego, religijnego i ekonomicznego. Państwo, podług Eschera, jest ostatecznym sędzią i najwyższym panem całości politycznej; jemu mają służyć wszystkie czynniki życia publicznego, a ono nawzajem ma być źródłem etycznego i ekonomicznego szczęścia dla narodu. Jest dalej autor nieprzyjacielem polityki biorącej za zasadę ideę narodowości, a uznaje zasadę faktów dokonanych za nieodwołalną i hołduje pewnemu fatalizmowi. Z tego powodu jest wrogiem Włochów i Węgrów, i mimo spełnionych faktów na półwyspie apenińskim, nie wierzy w jedność i organiczne zlanie się w całość polityczną narodowości włoskiej. Do tych następstw doprowadza go to właśnie wspomniane zaprzeczenie indywidualnej wolności i utopienie człowieka w państwie, skazanie go na bezwiedną prawie machinę w wielkiej machinie państwowej. Nie są to zasady, do którychbyśmy się mogli przyznać, ale mimo téj antypatii

wypadało zarysować dla czytelnika główne kontury i wiernie wskazać zasady przewodniczące dziełu. Za to znów, samo pojęcie państwa jako całości dynamicznej i organicznej, nie zaś, jak to często bywa, atomistycznej, oznaczenie celu polegającego na moralném udoskonaleniu społeczeństwa i prawdziwie praktyczne, bogate w szczegóły rozwinięcie kierunków życia publicznego wewnętrznego, tudzież pełne i gruntowne oznaczenie stosunku państwa do kościoła, stanowią zdaniem naszym najlepszą część dzieła. Teraz usprawiedliwimy to w szczegółach. Tom, który rozbieramy, zawiera sześć ksiąg z następującymi tytułami: I. Metafizyka państwa, gdzie mowa o pojęciu, istocie i celu państwa. II. Fizyka państwa. Tu przychodzi pod uwagę: terytoryum, ludność i statystyczny ruch téjże. III. Jako dalszy ciąg fizyki państwowej, mówi o gospodarstwie publiczném, a więc o majątku narodowym i finansach i t. d. IV. Rozważa stosunek państwa do rodziny, własności i kościoła, które mianuje prawnobyczajowymi podstawami państwa. V. Roztrząsa obszernie i szczegółowo stosunek do kościoła i mówi o tak zwaném polityczno-kościelném prawie państwa, co dawniej nazywano *jura majestatica*, aut *jura principis circa sacra*. VI. Zastanawia się nad przestarzałemi uroszczeniami kościoła, jak np. jurydykeya w sprawach cywilnych i t. p. Samo wyliczenie treści może zaciekać czytelnika; gdy zaś się zapuści *in medias res*, mimo nieprzystania na niektóre zasady, nie może odmówić autorowi trafności i wytrawnego oceniania głównych objawów życia państwowego. Oto głównejsze poglądy autora.

Najprzód pojęcie państwa. Utrzymywali jedni, że ludzie zespolicili się w całości polityczne przed grabieżą i swawolą mocniejszych; drudzy, że przypadkiem: trzeci, że na mocy umowy wzajemnej. Téj ostatniej teorii hołdował Rousseau pisząc swój *Contrat social*. Jak tedy dobrowolnie się zeszli i tylko kontraktem związali, tak téż umówiwszy rozejść się mogą. Takie pojmowanie państwa nietylko że podkopuje byt polityczny, ale jest fantastyczną mrzonką, którą tylko taki marzyciel jak Rousseau i francuzcy sensualisci mogli wymyśleć, ale która nie dowodzi ani znajomości dziejów, ani człowieka. Przedmiotem kontraktu mogą być

rzeczy, a nigdy wolne osobowości. Przypuściwszy zaś, że ludzie rzeczywiście na mocy umowy związali się w całości społeczne, należałoby wnosić, że już przed zawarciem takowej ugody istniały społeczeństwa, że zatem stan natury (*état primitif*) równie jest niemożliwy, a *tém* samém i hipoteza paktu społecznego niepotrzebna i nie przypuszczalna. Niekonsekwentność tego przypuszczenia dziś tak się stała widoczna, iż chyba tylko jako historyczna reminiscencya może zasługiwać na krytykę. Dla tego nowi publicyści porzucili ową teorię, a postawili pojęcie organizmu państwowego, jako jedynie prawdziwy punkt wyjścia w nauce o państwie. Do takiego pojmowania przyczyniły się nie tylko badania nad całym światem materialnym, ale szczególnież wniknięcie w historyczny rozwój człowieczeństwa i znajomość natury człowieka, odgadniętej przez filozofią ostatniej szkoły spekulacyjnej. Jakoż, podobnie jak w nauce o ziemi i całym świecie planetarnym, tak i w umiejętnościach o społeczeństwie mówiących, zaczął przeważać pogląd organiczny w miejsce atomistycznego. Dojrzano w rozwoju społeczeństwa pewne podobieństwo z organizmem żyjącym, spostrzeżono prawa, według których się rozwija, a ztąd i nauka oparta nie na obmyślanych teoriach, lecz na obserwacji faktów przejawiających się w życiu państwowém, nabrała więcj pewności a *tém* samém i ufności w tych, co do kierowania sprawami publicznymi są powołani. Escher też walczy z atomistyką polityczną, a uważa państwo za organizm, w którym wszystkie części winny posługiwać do utrzymania całości. Oto jego orzeczenie państwa: „Państwo nie jest pojęciem zbiorowém, agregatem jednostek, niemającym żadnej istności; lecz żywym organizmem, któremu jako moralnej osobowości, przypisaną być musi istotność stojąca po nad jednostkami, niezależna od zmienności tychże. Dla tego przyznajemy się do nauki, że państwo jako niezmiennie w swojej istocie (*das Beharrliche*), w sobie samém znajduje usprawiedliwienie; a jako piastun wyższych dóbr człowieczeństwa, ogarnia w sobie i przyszłe pokolenia, i że dobrze zrozumiany interes państwa w potrzebie, kosztem materialnych korzyści broniony być winien” (§§ 1-4). Wprawdzie, takie absolutne postawienie państwa nad oso-

bowością ludzką, pochłania ją i niszczy, ale z drugiej strony zaradza rozdrobnieniu tegoż na niezawisłe gminy, miasta i rodziny, jak to bywało w średnich wiekach. Zastrzega sobie wprawdzie autor, o ile można oszczędzanie wolności indywidualnej i nie chce zniżyć człowieka do prostej cyfry, ale wyżej nad osobistą swobodę stawia jedność, całość i niezawisłość organizmu politycznego. To właśnie jest węzeł gordyjski owoczesnej nauki państwowej, jak pogodzić dzielny organizm polityczny z zachowaniem praw jednostki, by jedno i drugie nie cierpiało: by albo państwo nie popadło w rozkład i anarchią, lub by obywatel nie został pariasem i helotą. Ponieważ zdaniem autora państwo nie jedynie dobrobyt materyalny, lecz, i to więcej, rozwój etyczny społeczeństwa posuwać winno, więc też przechyła się ku klasycznemu pojęciu państwa, zastrzegając wszędzie warunkami obie strony i sprowadzając je do harmonii i równowagi. Pamiętać bowiem należy, że jeżeli gdzie, to w sferze życia społecznego, pośród faktów konkretnych, bezwzględne przeprowadzenie jakiej teorii zawsze doprowadzić musi do reakcy; że zatem i w państwie, ani bezwarunkowe poświęcenie obywatela, ani zanegowanie organizmu politycznego, nie są prawdą i nie mogą być zbawieniem społeczności.

Istotę państwa stanowi: nie dobra wola, nie kontrakt w potrzebie zawarty, lecz zasób sił, które się w historycznym rozwoju danej społeczności wyjawiają i ten właśnie zasób jako rezultat tworzą. One to wiążą człowieka do człowieka, jak równie i do ziemi. Ów zaś rozwój odbywa się częścią nieświadomie, częścią niezależnie od ludzi, przez następstwo zdarzeń i wpływy zarówno fizyczne jak i moralne. Ten zasób sił utrzymujących i wytwarzających władzę państwową, składa się z cielesnych potrzeb, popędów, zwyczajów, obyczajów ludzkich, ze wzajemnej zawiści, wspomnień i sympatyj. A tak państwo jest faktem, który człowiek przychodzący do świadomości znajduje gotowy, jest stanem, który jako odpowiedni naturze swojej i jako produkt ogólnego porządku świata szanować obowiązany. Nie pojedynczy człowiek, nie większość jednostek w danej chwili czasu stworzyła

państwo; lecz odwrotnie, państwo już istniało przed jednostką; ono ją przyjmuje przy urodzeniu, żywi i ochrania, nim ta się uzdolni do pamiętania o sobie: ono jest jej atmosferą, którą oddycha aż do śmierci. Człowiek jest politycznym zwierzęciem, *πολιτικὸν ζῷον*, jak mówi Arystoteles: zewnątrz państwa człowiek po ludzku żyć nie może. Życie w państwie jest jego naturalnym stanem; przypuszczenie zaś jakiegoś stanu naturalnego bez towarzyskiego porządku i związanie się ludzi przez umowę w sztuczne ciało polityczne, jest niedorzecznością (baarer Unsinn).

Cel państwa nie może się ograniczać do zapewnienia tylko materialnego szczęścia rządzonym, ale także etyczne ich dobro i to przede wszystkim ogarnia. Tu Escher zgadza się z Arystotelesem, który powiada: „Państwo ma swoje źródło w najistotniejszych potrzebach człowieka, jednakże w swoim rozwoju dobro jego materialne i uobyczajenie winno mieć na celu. Uszlachetnienie, wykształcenie, cywilizacja społeczeństwa: oto owe wyższe dobra, które państwo ma popierać w rządzonych, i dla nich często nawet poświęcać materialne interesa. Z tego się pokazuje, że istotę państwa stanowi wspólność rodzin i plemion, oparta na osiągnięciu ludzkich celów życia, jakimi są dobrobyt materialny i rozwój duchowy, uobyczajenie.

Te elementarne pojęcia o państwie, tak już dawno rozwinął Arystoteles, a czas i głębsze wniknięcie w istotę człowieka, coraz więcej stwierdza prastarą mądrość najuczeńszego Greka. Tak więc cel państwa da się podciągnąć pod następujące trzy kategorie: 1) Prawne bezpieczeństwo zapewnić. 2) Przez podział pracy dobrobyt ekonomiczny wesprzeć. 3) Na podstawie dwóch pierwszych dóbr, rozwinąć umysłowe, estetyczne i obyczajowe zdolności człowieka, a przez to osiągnąć najszlachetniejsze kosztowanie życia w społeczeństwie i wzajemnej życzliwości. Ale z drugiej strony jednostki mają swoje cele egoistyczne, a ztąd zradza się walka między celem państwa a celami pojedynczych obywateli; walkę tę musi regulować prawo tak, by obie strony sobie nie szkodziły,

by się utrzymywały w równowadze. Zwolennicy teorii „kontraktowej” przeciwni są temu, by państwo miało jakieś wyższe dobro (ukształcenie, uobyczajenie) społeczeństwu zapewniać i te rozwijać, a cel władzy naczelnej opiera się według nich jedynie na „urzeczywistnieniu i gwarancji prawa.” Escher, jak już wiadomo, jest temu przeciwny i wyraźnie wymaga od państwa więcej nad samo policyjne czuwanie nad bezpieczeństwem osób, wymaga realizowania przez państwo wyższych dóbr człowieczeństwa. Pod względem oznaczenia celu państwa różnią się publicyści ze sobą, a różnica ta płynie już ze samego pojęcia państwa, odpowiednio do tego czy je uważać będziemy za spółkę kontraktem związaną, czy za instytucją wyższą i od woli jednostek niezależną.

Jednak w tej metafizyce państwowej nie spotykamy ważnej rzeczy, t. j. rozwiniętego pojęcia wolności indywidualnej; a lubo to właściwie należy do filozofii prawa: wszakże i w praktycznej polityce nie powinno być pominięte. Owszem wywód ten powinien służyć za punkt wyjścia w nauce o państwie, a wówczas i reszta poglądów zmienićby się musiała: jednostka znalazłaby zapewnienie praw swoich w pojęciu wolności, nie w klauzulach, jakimi autor zastrzega stosunki jej do państwa. Takie bowiem warunki kładzione państwu, nie zabezpieczą jednostki od pochłonięcia i zaprzeczenia praw jej właściwych, w otchłani państwowej.

Chcąc tedy oznaczyć sferę wolności indywidualnej, której państwo przekraczać nie powinno, Escher tak rozumuje: „Uznanie państwa jako na sobie polegającego organizmu żywotnego, podniesienie jego celu obiektywnego po nad subiektywne cele jednostek, rozciągnięcie jego sfery na wszystkie ludzkie czynności, może łatwo do fałszywych doprowadzić wniosków, poświęcających jednostkę państwu, negujących osobowości człowieka. Tymczasem słusznie za zasługę poczytujemy to chrześcijaństwu i nowszej cywilizacji, że osobowość otrzymała należne uznanie, podczas gdy starożytność roztopiła obywatela w państwie”. I dla tego chcąc ubezpieczyć tę wolność osobistą, autor następujące stawia państwu wa-



runki: 1) Władza państwowa nie powinna przedsiębrać nic, coby fizycznie lub moralnie było niemożliwe; albowiem czyniąc to chybia celu i podaje się na nienawiść i pogardę. 2) Państwo nie powinno żądać od jednostek czynów lub ofiar, które podług ogólnego przekonania nie przyniosą korzyści odpowiednich stratom. 3) Państwo nie powinno nadwierać ustawy publicznej, bo rząd, który to czyni, sam się podkopuje (§ 17).

W Fizyce państwowej czyli w nauce o materyalnych podstawach państwa, rozważa autor rozległość terytoriów, stosunki ościennie, klimat, ludność i ruch téjże pod względem stosunku, w jakim zostaje ludność męska do żeńskiej, miejska do wiejskiej, rolnicza do przemysłowej, posiadaczy większych i mniejszych. Oblicza wzrost ludności w główniejszych państwach Europy i Ameryki, daje statystykę urodzeń nieprawych, tudzież statystykę kryminalną; mówi o stosunku ludności co do wyznań, ukształcenia i t. d. Oto niektóre cyfry co do statystyki kryminalnej we Francyi: Liczba występków zwiększała się od r. 1826 następująco: we wzmiankowanym roku wynosiła liczba występków 59,000, a w 1853 r. 261,000. Więzienia główne nie licząc zarządu, kosztują rocznie 7,066,000 frank. Budżet za r. 1859 żąda dla ministerjum wojny 354,000,000 frank., wyznań 48,000,000 fr., sprawiedliwości 28,000,000 fr., oświecenia 20,000,000 fr. Mówiąc o oświacie niemieckiej z pewną dumą wylicza autor szkoły wyższe. I tak, Niemcy bez Austrii liczą 20 uniwersytetów, t. j. Berlin, Bonn, Wrocław, Erlangen, Freiburg, Giesen, Gettynga, Greifswald, Halla, Heidelberg, Jena, Kiel, Królewiec, Lipsk, Marburg, Monachium, Münster, Rostok, Tübinga, Würzburg. Liczyły one w zimowym semestrze 1856—1857 zwyczajnych profesorów 673, nadzwyczajnych 266, honorowych 45, prywatdocentów 346, w ogóle 1,330 nauczycieli, 111 nauczycieli języków, rysunków i t. p. Na wzmiankowanych uniwersytetach było słuchaczy w 1856—1857: teologów katolickich 1,227, protestanckich 2,063; prawników i kameralistów 3,661, lekarzy 3,651, filozofów 2,393, słuchaczy nie immatrykulowanych 936, razem 12,670. Jeżeli przyjmiemy średnią liczbę lat studyów 3, to rocznie wychodziłoby



dojrzałych 4,160. W ogóle dzieło Eschera jest nadzwyczaj bogate w szczegóły dotyczące administracyi, finansów, zamożności tak całych krajów jak i obywateli. Za przykład służy: Anglia, Francya, Austria, Prusy i Rosya, a wszędzie rozumowania oparte na cyfrach czerpanych z urzędowych i poważnych źródeł. Paralella ztąd wyciągnięta jest wielce interesująca i ucząca.

Polityka formalna rozważa stosunek kościoła do państwa. Zastanawia się Escher nad systemami, jak: cesaropapia, ultramontanizm, episkopalizm, i wykazując każdego z nich niedostatki, przechyla się do systemu kolegialnego, opartego na godzeniu praw państwa z prawami kościoła wyrażanem formułą: *Concordia Sacerdotii et Imperii*. Do jura majestatica zalicza: *jus reformandi*, *jus inspectionis secularis*, *jus advocatiae* inaczej *recursus ab abusu*. Mówiąc o przestarzałych wymaganiach kościoła rozbiera: wyjęcie duchownych z pod jurydykcyi świeckiej, sądy duchownych nad świeckimi w rzeczach cywilnych, inkwizycyą, prawo nabywania majątków przez instytuta duchowne, immunitatem kościoła, index ksiąg zakazanych i *jus asyli*. Bez uprzedzenia z pochodnią historyi wykazuje, jak powstawały te przywileje kościoła i jak z rozwojem politycznym zaczęły wychodzić z użycia, z wyjątkiem państwa kościelnego. Jak się drugi tom ukaże, nie omieszkamy zdać sprawy z tego gruntownego dzieła.

Fr. Krupiński S. P.

